

Przeciwników politycznych chciałby więzić lub zabijać. "Jaszczur" znów skazany

Renata Kim, Natalia Fabisiak

Newsweek^{POLSKA}

5 kwietnia 2023

Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich poinformował w środę, że lider prorosyjskich kamratów Wojciech "Jaszczur" Olszański został skazany w pierwszej instancji na kolejną karę bezwzględnego pozbawienia wolności - rok i osiem miesięcy.

Chodziło o groźby wobec parlamentarzystów, które Olszański w ubiegłym roku wykrzyczał podczas wiecu antyszczepionkowców na Starym Rynku w Bydgoszczy.

Olszański został skazany z art. 128 Kk, który brzmi: "Kto przemocą lub groźbą bezprawną wywiera wpływ na czynności urzędowe konstytucyjnego organu Rzeczypospolitej Polskiej, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10."



Śmierć wrogom ojczyzny

Stawał przed sądem już kilka razy. Najpierw za uderzenie w twarz prezesa londyńskiego Stowarzyszenia Great Poland w rocznicę powstania warszawskiego. Potem zaatakował gazem pieprzowym białoruskiego studenta, który protestował przeciwko Łukaszence. A przecież prezydent Białorusi to "wielki słowiański wódz".

11 listopada ubiegłego roku spalił na rynku w Kaliszu statut kaliski z 1264 roku, który nadawał przywileje Żydom w Rzeczypospolitej. "Oni nas tym statutem zniewalają!" – krzyczał. Odsiedział w areszcie dwa tygodnie, wyszedł za kaucją.

Pod koniec stycznia w Bydgoszczy protestował przeciwko ustawie covidowej. Wymachiwał solidnym drągiem, tłumacząc, że "to jest kij na poselski ryj", a tłum odpowiedział: "Śmierć, śmierć, śmierć!". Został zatrzymany, ale sąd uchylił tymczasowe aresztowanie i zastosował policyjny dozór.

Był jeszcze na warunkowym, gdy został aresztowany w Gospodzie Rycerskiej pod Grunwaldem, gdzie naradzał się z przedstawicielami prorosyjskich narodowców z całej Polski.

Wcześniej zdążyli odegrać szarżę na Grunwald. On w generalskim mundurze z demobilu i furazerce jechał meleksem z kamracką flagą w ręku. Oni biegli za nim.

"Rozsadzimy ten Sejm!" – krzyczał Olszański. Zapowiedział stworzenie bojówki o nazwie Polski Legion Narodowy, w skrócie Polski Len. "Bo przyjdzie nam się bić!" – przekonywał, a zgromadzeni zawyli jak wilki. Zaśpiewali: "Choćbym ciemną szedł doliną, nie odpuszczę skurwysynom", a potem... "Bogurodzicę". 30 sierpnia, tuż po zwolnieniu z aresztu, Olszański zjawił się w Sądzie Okręgowym w Warszawie, by zarejestrować Partię Kamracką: endecką, stworzoną przez Polaków dla Polaków, jak wyjaśnił dziennikarzom.

Co z sobą zrobić?

Mundur nosi już od 1976 r., kiedy – jak twierdzi – został zaprzysiężony na członka Związku Jaszczurczego [organizacja wojskowa ONR w latach 1939-1942]. Nie zdjął go nawet na maturę. Marzył, by iść do armii, ale sprawdzono jego życiorys i okazało się, że jeden z krewnych był w SS, a drugi w Luftwaffe. Nie przyjęli go więc do wojska i świat mu się zawalił.

– Kolega, który przez całe życie chciał być aktorem, namówił mnie, żebyśmy poszli zdawać do szkoły teatralnej do Krakowa. On się nie dostał, a ja tak. Nie mam duszy aktora. Aktor to jest człowiek do wynajęcia – opowiadał niedawno Monice Jaruzelskiej.

Grał głównie role drugoplanowe. Dostał angaż w Teatrze Narodowym, tam poznał Agnieszkę Fatygę, aktorkę i piosenkarkę. Pobrali się, kilka lat później urodziła im się córka Michalina, dziś także aktorka. Olszański był już wtedy bez pracy, zajmował się domem. Zarabiała Fatyga, o wiele bardziej znana i doceniana.

Kiedy dwa lata temu zmarła, Olszański napisał: "Była w życiu najlepszym, co mi się przytrafiło. Miała do mnie wielką cierpliwość". Winą za jej śmierć obarczył ministrów zdrowia: Szumowskiego i Niedzielskiego. Bo kiedy zapadła w śpiączkę cukrzycową i podpięto ją w szpitalu do respiratora, z powodu pandemicznych obostrzeń nie miał z nią żadnego kontaktu.

– Bardzo się radykalizował po śmierci żony. Powtarza, że od tej pory przestało mu na czymkolwiek zależeć. Wcześniej funkcjonował na obrzeżach polityki, podobnie jak mnóstwo barwnych postaci, które opowiadają niestworzone historie, głoszą spiskowe teorie. W 2016 r. uruchomił kanał na YouTube, przedstawiał się jako Aleksander Jabłonowski. Pierwotnie był blisko skrajnych nacjonalistów opowiadających bajeczki o wielkiej Lechii i głoszących potrzebę zjednoczenia państw słowiańskich pod przewodnictwem Rosji. Chodził w bryczesach, furażerce, oficerkach, wyglądał jak jeden z tych nieszkodliwych oryginałów. Nawet ONR nie chciał mieć z nim za wiele wspólnego, uważali go za prorosyjskiego błazna – mówi Konrad Dulkowski.

To go rozzuchwaliło

Kilka lat temu zaangażował się w tworzenie partii Narodowy Front Polski. – To była próba wyjścia poza YouTube, działalności stricte politycznej. I połączenia pod jednym szyldem najbardziej skrajnych nacjonalistów z różnych pokoleń i środowisk. Nie wypaliło. Olszański wyciągnął z tego niepowodzenia taki wniosek, że musi jeszcze bardziej intensywnie działać na YouTube i przelicytować innych nacjonalistów w radykalizmie – tłumaczy profesor Rafał Pankowski, wykładowca Collegium Civitas i współzałożyciel Stowarzyszenia NIGDY WIĘCEJ.

Stowarzyszenie obserwowało ten proces, ostrzegało administratorów YouTube'a i wymiar sprawiedliwości. – I chociaż głoszenie nienawiści narodowej i rasowej jest w Polsce zabronione, to przez długi czas Olszański prowadził tę działalność zupełnie bezkarnie. Wydaje mi się, że to go rozzuchwaliło – mówi prof. Pankowski.

– Od czasu pandemii udało mu się wreszcie znaleźć zwolenników, zbudować szerszy ruch. Najpierw to byli ludzie, którzy protestowali przeciwko obostrzeniom sanitarnym, obawiali się szczepionek. Przy Olszańskim się radykalizowali. Nie można go lekceważyć – mówi Anna Mierzyńska, dziennikarka i analityczka, autorka książki "Efekt niszczący. Jak dezinformacja wpływa na nasze życie", która ukaże się niebawem.

Zna Olszańskiego, bo monitoruje środowisko prorosyjskie, a on w nim od dłuższego czasu funkcjonuje. – Dziwnym trafem, kiedy w czasie pandemii zaczęłam obserwować liczne nowe społeczności, które się pojawiły na bazie sprzeciwu wobec obostrzeń sanitarnych, okazało się, że są tam działacze prorosyjscy, a wśród nich Olszański – mówi Mierzyńska. W swojej książce przytacza jego wypowiedzi o Putinie: "To człowiek, który uratował pokój światowy, nie dopuścił do wojny w Syrii".

– Pandemia to okres niepokoju i niepewności, dochodzą wtedy do głosu różnego rodzaju populisci. I on wtedy wypłynął, zaczął promować szalone teorie spiskowe. Z Marcinem Osadowskim, czyli dawnym asystentem Janusza Korwin-Mikkego, stworzył duet Niezależna Polska TV (NPTV). Niesamowicie wzrosły mu zasięgi. Zaczęły powstawać lokalne grupy, w tym słynne już Bydgoskie Kamracto Rodaków: skrajna prawica, antysemita, antyszczepionkowcy. W zeszłym roku wtargnęli do domu dziecka, żądali od dyrektorki, by nie szczepiła dzieci – dodaje Konrad Dulkowski.

Jak rasowy polityk

Prawdziwy przełom nastąpił jednak 11 listopada w Kaliszu. – To, że tam przyszły tysiące ludzi, zaskoczyło nawet Olszańskiego. Do tej pory manifestacje były kilkunastoosobowe, a nagle się okazało, że efektem kuli śnieżnej coraz więcej osób i organizacji zaczęło się przyznawać do tego ruchu. W tym postaci typu Grzegorz Braun, który go popiera, ale także inni politycy, którzy sondują, na ile można go wykorzystać. Wtedy uznał, że nie ma nic do stracenia, a wszystko do wygrania – mówi Dulkowski.

Kamratów przybywa. Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych szacuje ich liczbę na 40 tysięcy. – Kiedy poszedłem z nimi na marsz "Dmowski na Zamek", zaskoczyło mnie, że w wakacje do Warszawy przyjechało aż 8 tysięcy osób. To była świetnie zorganizowana demonstracja z nagłośnieniem, służbami porządkowymi i stoiskami, na których sprzedawali koszulki. A przede wszystkim była celebra, czyli to, w czym Olszański jest świetny. On kapitalnie wyczuwa ludzką potrzebę rytuałów, symboli. I dlatego jechał na przodzie na kasztance, obok dziewczyna na białym koniu w lnianej sukience i wianku na głowie – wspomina Dulkowski.

Kamraci go oczywiście rozpoznali, nie kryli niechęci. – Natomiast Olszański, który wielokrotnie deklarował, że mnie pobije, omijał mnie szerokim łukiem. Wiedział, że gdyby to zrobił, policja by go natychmiast zatrzymała, uroczystość szlag by trafił. On już kombinuje jak rasowy polityk – mówi.

Razem jesteśmy silni

– Wymyślił, że będzie używał słowa "kamraci" zamiast "towarzysze". Tyle że kamratami nazywali się członkowie NSDAP. Takich nawiązań do stylu faszystowskiego jest u Olszańskiego bardzo dużo. Począwszy od munduru, poprzez głoszone treści, a nawet modulację głosu. Trudno tego nie skojarzyć z Hitlerem – tłumaczy prof. Pankowski. – Myślę, że on to robi świadomie. Często się powołuje na tradycję i symbolikę Narodowych Sił Zbrojnych, czyli radykalnego nacjonalizmu z lat 40. Odwołuje się też do spuścizny stowarzyszenia PAX Bolesława Piaseckiego, Grunwaldu z lat 80. i do ideologii oraz symboliki Zadrugi. To skrajna grupa neopogańska z lat 30., która była jednocześnie antysemicka i antychrześcijańska, bo uważała chrześcijaństwo za żydowski wynalazek.

Pankowski zwraca też uwagę, że w odróżnieniu od takich grup jak ONR, gdzie są głównie młodzi mężczyźni, u Kamratów są także osoby w wieku średnim i relatywnie sporo kobiet.

Przyciąga ich narracja godnościowa. – Osoby, które czuły się odrzucone przez system, nie chodziły na wybory, nagle znalazły kogoś, na kogo mogą zagłosować. Olszański im mówi: nie powinniście się wstydzić

tego, kim jesteście. Z jednej strony lgną do niego ci, którzy żyją od pierwszego do pierwszego. Ale jest także mnóstwo rzemieślników, przedsiębiorców i to nie tylko drobnych. Brakowało im właśnie tej narracji, żeby nie czuć się gorszymi od tzw. elit – opowiada Konrad Dulkowski.

Przypomina filmik spod Grunwaldu. – Z boku wygląda to jak zgrywa. Ale trzeba zmienić perspektywę. Ci ludzie wierzą, że szczepionki wymyślił Bill Gates, bo zaplanował akcję depopulacji, że Żydzi rozpętali wojnę na Ukrainie, żeby wyrzucić stamtąd Ukraińców i zająć ich ziemię. Jak się tak na tę scenę popatrzy, to wtedy Olszański przestaje być śmiesznym facetem w meleksie. To jest ktoś, kto podnosi tych ludzi z kolan. Mówi im: jesteście solą tej ziemi, razem jesteśmy silni.

Dulkowski twierdzi, że problemem nie jest sam "Jaszczur", tylko to, że jego zwolennicy się radykalizują. – To, co postuluje Olszański, jakkolwiek absurdalnie by brzmiało, jest jednak groźne. Bo on proponuje cenzurę i zakaz homoseksualizmu. Zapowiada, że przeciwnicy polityczni będą wtrącani do więzień albo wręcz zabijani. Jest niebezpieczny, bo gromadzi ludzi, którzy często nie mają nic do stracenia, za to są przekonani o tym, że są patriotami. Może się wśród nich znaleźć ktoś, kto pod wpływem presji tłumu podłoży bombę albo dźgnie kogoś bagnetem – tłumaczy.

List do więzienia

U Moniki Jaruzelskiej "Jaszczur" zapowiedział, że jeśli jego Kamraci dostaną się do Sejmu, zlikwidują podatek dochodowy. Bo Polacy mają być zamożni, mają poczuć, że nie są karani za pracę.

– To jest newralgiczny moment, bo łatwo prowadzić kanał na YouTube i robić happeningi, a nawet stworzyć ruch i stanąć na jego czele. Ale jeżeli chce się zawalczyć w wyborach, to trzeba stworzyć struktury administracyjne. Nie widzę wśród Kamratów osób, które mogłyby to zrobić. Oni nie byli zarejestrowani, więc zbierali pieniądze na prywatne konto Osadowskiego. Co się dzieje z tymi pieniędzmi, nie wiadomo – twierdzi Konrad Dulkowski.

Wszyscy eksperci są zgodni: z takimi ludźmi jak Olszański nie należy robić wywiadów. Bo to ich legitymizuje, pozwala docierać do nowych odbiorców, zwiększa rozpoznawalność.

On sam zdaje sobie z tego sprawę, bo kiedy jest w studiu, przestaje krzyczeć, staje się spokojny, uderza nawet w rzewne tony. I na przykład cytuje list, jaki miał dostać od starego górala, kiedy siedział w więzieniu: "Synku, Pan Bóg ci żonę zabrał, żeby cię ze smyczy spuścić, bo ty grzeczny byłeś przy żonie, starałeś się, żeby ona krzywdy przez ciebie nie miała. Spuścili cię ze smyczy, więc rób, co do ciebie należy". I może tak właśnie jest – przyznaje "Jaszczur". A potem, jak na niespełnionego aktora przystało, deklamuje wiersz "Historia" Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

<https://www.newsweek.pl/polska/polityka/wojciech-olszanski-przeciwnikow-chcialby-wiezic-lub-zabijac-jaszczur-znow-skazany/vrj8fp1>